

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-rzowe kop. 10 od
 jednospalowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-jej stronie po kop. 20
 Za dołącz. i kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakeyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Warszawa,

PATENTY

NA WYNAŁAZKI MARKI; MODELE,
 WYRABIA SPECJALNIE

INŻ. D. FRAENKEL.

Krolewska 31.

(61-5-92) 281

3000 rubli

367

na 7 do 8% potrzebuję zaraz, na pierwszy numer hy-
 poteki, gospodarstwo przemysłowe pod miastem. Ofer-
 ty uprasza się przesyłać do Redakeyi „Tygodnia” pod
 adresem: «Gospodarstwo Przemysłowe». (2-2)

LEKCYJ ŚPIEWU

solowego i zbiorowego
 udziela

profesorka śpiewu, uczennica słynnej «VIARDOT GARCIA».
 Adres wskaże Redakcja „Tygodnia”. 372 (1-1)

NAUCZYCIELKA MUZYKI, z patentem
 konserwatorium, Jadwiga Jędrzejewiczów-
 na, powróciła. (4-4)

Adres: ul. Bykowska, dom Kasperego II piętro.

Pszenica

376 (2-1)

Selekcyjna Seelandzka

do siewu w Rozprzy; korzec 6 rb. 50 kop.

Ś.P. FLORENTYNA z WETZLICHÓW

(1-1) BENDUSKA 374

wdowa po ś. p. Aleksym

po krótkich cierpieniach zmarła d. 2 b. m. w Sied-
 cach, przeżywszy lat 68 i tamże pochowaną zosta-
 ła, o czem pozostałe córki, zięciowie i wnuki za-
 wiadomiamy krewnych, przyjaciół i znajomych.

NOWE KONSTELACJE.

Warszawski tygodnik «Głos» słusznie mówi, że
 nie było dotąd prawdopodobnie wojny, któraby tak
 olbrzymią część ludzkości trzymała w naprężeniu,
 jak obecnie zakończona kampania rosyjsko-japońska.

Z jednaką skupioną uwagą śledzili przebieg jej Azy-
 jaci i Europejczycy, Australijczycy i Amerykanie, i
 wszyscy czuli, że rozgrywa się akt pierwszorzędnej
 wagi. Doniosłość tej wojny polega na tem, że—po-
 pierwsze—usuwa ona przeszkodę, która w ciągu o-
 statnich lat dwudziestu hamowała lub też wypacza-
 ła pochód historyczny Europy; podругie—że przy-
 spiesza wybuch drugiego światowego konfliktu poli-
 tycznego, mianowicie: między Niemcami i Angliją.

Już obecnie odczuwamy najwyraźniej niebywale
 wzmożone tętno życia narodów. Siły społeczne, zwsz-
 cza w Europie, gotują się do rozwinięcia niekrep-
 owanej działalności. Oczywiście, działalność ta oka-
 zać się musi z początku chaotyczną. Podjęcie przez
 kupców chińskich bojkotu towarów amerykańskich
 za wyganianie ich rodaków ze Stanów Zjednoczonych;
 Bezwzględne wystąpienie dyplomacy niemieckiej prze-
 ciw Francji; z tem zaś jednoczesne bratanie się fran-
 cuzkiej i niemieckiej demokracji; zerwanie unii skan-
 dynawskiej; uzbrajanie Bosforu przez rząd turecki;
 oto już pierwsze skutki tej wojny.

«Zewnętrzna polityka państw—pisze dalej tenże
 «Głos»—opiera się na gwałcie. Prawo w stosun-
 kach międzynarodowych nie istnieje; są tylko pewne
 zwyczaje, nie mające znaczenia praktycznego, bo
 brak siły, któraby za ich omijanie mogła pociągnąć

do odpowiedzialności. Gdy oficjalni przedstawicie-
 le państw prawią nam od czasu do czasu o dobrych
 stosunkach z innymi mocarstwami, o zapewnionym
 pokoju i t. d., rozumieją pod tem, że zdobyli prze-
 wagę, zdolną sąsiadów nastraszyć i trzymać w spo-
 koju. Słowo: «pokój» w ustach dyplomaty ma zna-
 czenie zupełnie inne, niż gdy je wypowiada człek
 zwykły. Pierwszy widzi w niem takie ugrupowanie się
 i uzbrojenie przeciw sobie narodów, które czyni
 właściwe danej chwili położenie możliwie trwałem:
 drugi—pod «pokojem» rozumie zjednoczenie się lu-
 dów na podłożu międzynarodowej harmonii interes-
 sów, wzajemnej zyczliwości i pomyślności ogólnej.

Nie należy ztąd wnioskować, by każdy dyplomata
 musiał być z natury złym człowiekiem. Broń Boże!
 To też Talleyrand powiedział: «Różnica między Ri-
 chelien i Metternichem na tem polega, że pierwszy
 rzadko skłamał, ale zawsze oszuka, drugi zaś nie
 oszuka nigdy, ale zawsze skłamał». Oto istotnie dwa
 główne typy, ku którym skłaniają się dyplomaci,
 zależnie od swych usposobień osobistych. Jeden
 jest sprytny, drugi głupi. Wobec tego, przeciwień-
 stwa nacyjonalne, mające źródło w przeciwieństwach
 gospodarczych—w wojnie znajdują jedyne rozwiąza-
 nie. Leży zatem w interesie mocarstw, by żadne
 z państw nie zdobyło siły, pozwalającej mu na bez-
 karną zuchwałność wobec innych; na tem polega ró-
 wnowaga polityczna. Z drugiej strony jednak każ-
 de poszczególne mocarstwo, uznając za jedyną ra-
 cyje swego bytu pięść, dąży wciąż do zdobycia nad
 sąsiadami przewagi, zbroi się i grozi.

Aż do ostatniego dwudziestopięciolecia zeszłego
 wieku pod «równowagą polityczną» rozumiano równo-
 wagę mocarstw europejskich. Gdy jakkolwiek po-
 tęga w innej części świata zaczynała siły swe po-
 wiekszać, nie poczytywano tego za niebezpieczne.
 Najmniejsza prowincja europejska zdawała się go-
 dniejszą pod tym względem uwagi, niż największe
 kolonie zamorskie. Dopiero za naszych czasów po-
 jeć równowagi politycznej zaczęło się rozszerzać—
 tak, że dziś stosuje się ono do całej kuli ziemskiej.
 Polityka nacyjonalna stała się światową, jakkolwiek
 następstwa minionych walk narodowych dotąd nie-
 rozwiązane wciąż jeszcze wikłają i komplikują kon-
 flikty nowoczesne, np. kwestya bałkańska, austro-
 węgierska, włoska etc., etc.

Ale kulminacyjny moment polityki światowej zbli-
 za się—i może doprowadzić do całego szeregu wojen
 międzynarodowych tak, jak to miało miejsce w wie-
 ku 18.

Sprężynami polityki, zwanej imperjalistyczną, są:
 niustanny rozwój środków produkcji, gromadzenie
 bogactw, względne wyczerpywanie się w Europie
 kruszców, materiałów surowych i gleby—słowem
 życie ekonomiczne Europy zmierza do rozgospodaro-
 wania się na całym obszarze kuli ziemskiej. Ale w-
 obec zachodzących okoliczności prawnych i politycz-
 nych, dążenie to może być uskutecznione tylko drogą
 konfliktów i wojen. Środkiem do wyjścia obron-
 ną ręką z owych zapasów jest zdobycie potęgi na
 morzu; więc posiadanie floty wojennej, portów, sta-
 cyi węglowych, wolnych dróg i t. p. Ztąd wynika,
 że mocarstwo, nawet wewnątrznie silne, lecz nie-
 fortunnie położone pod względem terytorjalnym,
 czynić będzie wszelkie możliwe wysiłki, by ten stan
 rzeczy zmienić i to kosztem tego państwa, które na-
 póżor zrostem swoim równowagę polityczną naru-
 sza. Takie właśnie stanowisko zajmują względem
 siebie Niemcy i Anglija.

Wojna rosyjsko-japońska naruszyła dotychczasową,
 trwającą od lat trzydziestu równowagę polityczną;
 na lądzie europejskim wzmocniła ona militarne Niem-
 cy, dając jednocześnie przewagę Anglii w konkuren-
 cyi ogólnoświatowej. Każda z tych dwu potęg bę-
 dzie teraz czyniła wysiłki, by stać się środkiem poli-
 tyki powszechnej i żeby stworzyć w tym celu od-
 powiednie ugrupowanie sił. Jesteśmy właśnie w prze-
 dedniu tego dyplomatycznego pojedynku.

Aż do wojny rosyjsko-japońskiej równowaga poli-
 tyczna opierała się na takim zestawieniu sił: 1)

Rosyja-Francuja, 2) Niemcy-Austryja-Włochy, 3)
 Anglija. Wypływało to z następujących czynników
 politycznych. Rezultatem wojny francuzko-niemiec-
 kiej był szybki wzrost sprusaczonych Niemiec, co
 niepokoiło Rosyję. Gdy w roku 1875 Niemcy szy-
 kowały Francji nowe upokorzenie, przeciwstawiła
 się temu Rosyja. Rewanżując się za to, Bismark
 w porozumieniu z Angliją, po ukończeniu wojny tu-
 reckiej w r. 1878 zerwał na kongresie berlińskim
 traktat sansteffański, czem figla spłatał dyplomacy
 rosyjskiej. Jednocześnie zaś spełnione zostały ży-
 czenia Austrii, która rozszerzywszy wpływ swój
 na półwyspie Bałkańskim, stanęła wprost przeciw
 interesom Rosji. W ten sposób samorzutnie powstało no-
 we ugrupowanie się mocarstw: Niemcy—Austryja,
 Rosyja—Francuja. Wprawdzie Bismark zawsze sta-
 rał się unicestwić sojusz rosyjsko-francuzki, lecz
 warunki polityczne były od niego silniejsze. Wszys-
 kie jego najbrudniejsze intrigi niweczył naturalny
 bieg rzeczy. Przez czas jakiś Gambetta budził się
 nadzieją, że zdola nawet wyzyskać konflikt niemiec-
 ko-rosyjski dla wydarcia Bismarkowi pewnych kon-
 cesyj dla Francji. Gdy w r. 1882 zapędem kolo-
 nijałnym Włoch przeszkodziła w północnej Afryce
 Francuja przez zajęcie Tunisu—zjawilo się natych-
 miast trójprzymierze. Do Niemiec i Austrii przy-
 głąbiły Włochy. W latach następnych stosunki nie-
 miecko-rosyjskie stale się pogarszały.

Bismark w tym właśnie czasie wywarł presję na
 walutę rosyjską i wygłosił znaną mowę z 6 lutego
 1888 r., w której przedstawił obraz stosunków prus-
 ko-rosyjskich, wykazując konieczność porachunku.
 Pomimo to wszystko jeszcze w r. 1884 zawarty zo-
 stał między temi mocarstwami traktat, zobowiązują-
 cy obie strony do neutralności w razie, gdyby któ-
 ra z nich była napastowana. Oczywiście, umowa
 ta żadnego wpływu nie wywarła. Jej bezużytecz-
 ność stwierdzili zresztą następcy żelaznego kancle-
 rza. Już przy Caprivim poszła w zapomnienie.

Wszystkie przytoczone fakty odbyły się bez izo-
 wanej Anglii. Były to jakby familijne porachunki
 kontynentu europejskiego. Anglija zaś jest potęgą
 morską. Od roku 1805 nie miała ona spólzawodnic-
 twa na morzu; nikt interesom jej grozić nie mógł
 wobec słabości flot wojennych innych mocarstw.
 Anglija więc nie widziała racji wtrącania się do kłó-
 tni lądowych. Wprawdzie w r. 1887 zawarła ona
 z Włochami przymierze, skierowane przeciw apety-
 towi Francji na Egipt, wogóle jednak polityka Wiel-
 kiej Brytanii trzymała się na uboczu.

W ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego stulecia na-
 stąpiła raptowna zmiana. Rosyja przystępuje do bu-
 dowy drogi syberyjskiej, Niemcy zaczynają zerkać
 ku Małej Azji, Japonija osiąga zwycięztwo na ląd-
 dzie i morzu nad Chinami; chwilowo pogodzone
 Niemcy, Rosyja i Francuja urządzają demonstracyję
 na wodach azyjatyckich; Austryja znajduje sposób
 na porozumieniu się z Rosyją w sprawie bałkańskiej;
 Niemcy awansują się w Małej Azji, Stany zjedno-
 czone rozpościerają wpływ swe na Azyję, Włochy
 i Francuja godzą się w kwestyi sfery wpływów. U-
 wagę Anglii tymczasem pochłania Afryka południo-
 wa. Mocarstwa kontynentalne, zapomniawszy o swych
 kłótniach, udają się na kongres pokojowy do Haagi.

Cóż to się stało?.. Czy zapanowała zgoda w Eu-
 ropie?

Nie. Ale przed niezgodą Europy, błysnęła per-
 spektywa zgodnego owiadnięcia dalekim wschodem
 azjatyckim. Gdy przytarły się już kanty dawnych
 zapartywań i systemu mocarstw europejskich, poczę-
 ły one budować floty, celem rozpoczęcia polityki
 światowej. Rozluźniają się związki dotychczasowe,
 gdyż zjawiają się teraz powody do innych zupełnie
 ważni, zrodzonych przez nowy system polityczny.

W pierwszych latach XX stulecia nie można by-
 ło jeszcze przewidzieć, jak się w najbliższym czasie
 ugrupują; widziało się tylko wzmagającą potęgę
 Rosji, raptownie rozszerzającą się wpływ Niemiec,
 słabość Anglii i niebezpieczną dla Europy konkuren-
 cyję Ameryki. Tymczasem zjawia się gmatwanina

w Chinach, która miała spowodować nową zmianę polityki. Nie przewidziano jej na lądzie europejskim, a zwłaszcza w Niemczech. Najjaśniej rozumiano położenie w Tokio w Waszyngtonie—wreszcie w Londynie. Berlin nie mając tak szerokich planów, jak Petersburg, wciąż marzył o zagarnięciu choćby jednej prowincji chińskiej.

Tymczasem w Tokio i Waszyngtonie zgodzono się na konieczność zachowania całości i niepodległości Chin.

Anglija uważała kwestyję chińską za okazję do ujawnienia swego wpływu na politykę światową. Nowością dla Anglii było to, że Europa zaczęła tu występować w roli potęgi morskiej, co groziło Wielkiej Brytanii pozbawieniem jej dotychczasowego a wyjątkowego stanowiska.

Na początku roku 1902, gdy skończyła się wojna burska, zaczęło się w Londynie zastanawiać nad tendencją stosunków politycznych i położeniem Anglii. Lord Salisbury, który od r. 1895 sprawował rząd, nie czuł się na siłach by sprostać nowym zadaniom i opuścił zajmowane stanowisko. Zastąpił go lord Lansdown. Czy dygnitarz ten jest rzeczywiście dzielnym politykiem, czy też tylko umie korzystać z rad doświadczonych podwładnych—dość, że z chwilą objęcia przezeń teki spraw zewnętrznych akcja Wielkiej Brytanii nabrała siły i systematyczności. Oryjentowanie się w stosunkach wykazało, że części składowe Anglii muszą być ze sobą ściśle spójne, a na przeszkodzie temu staną Niemcy i Rosja. Pierwsze na morzu—druga w Azji.

W prasie londyńskiej zdania co do uniknięcia konfliktów były podzielone. Większość sądziła, że porozumienie z Rosją jest potrzebne i możliwe. Państwo to mierza do posiadania brzegów morza otwartego; należy więc ułatwić mu dostęp do zatoki Perskiej, albo usunąć ograniczenia co do Bosforu. Mniejszość—przeciwnie—nważała za wskazane zbliżenie się do Niemiec i radziła wziąć udział w budowie kolei bagdadzkiej. W sferach śliście konserwatywnych odzywano się nawet z gotowością poparcia południowo-amerykańskich planów gabinetu berlińskiego, by zyskać punkt oparcia przeciw Stanom Zjednoczonym.

Lansdown oba plany odrzucił. Był on zdania, że Niemiec traktować nie można oddzielnie od Rosji. Niemcy wprawdzie z wdzięcznością przyjmą wszelkie usługi Anglii, lecz niech tylko zaostrzy się w Azji konflikt rosyjsko-angielski, wnet staną one po stronie Rosji. Anglija więc w swej polityce musi zachować się przedewszystkiem z nieprzyjaciół tak do Niemiec jak i do Rosji; kompromis jest tu niemożliwy.

Z tego to względu Lansdown zwrócił się do Japonii oraz Stanów Zjednoczonych i przyjął proponowany przez Markiza Ito traktat. Minał czas dumnej izolacji; Anglija musi szukać sojuszników. By zapewnić sobie powodzenie w Azji, Lansdown poczynił kokietywać Francją i kładzie kres długim wąśnikom, wlokącym się od chwili zajęcia przez Angliję Egiptu, a które Niemcy umiały dla celów swych wyzyskać. Pojednanie z Francją było potrzebne z dwu względów: popierwsze, by zapewnić sobie dostęp do wschodniej części morza Śródziemnego; podrugie, by trzymać w szachu dyplomację berliń-

ską i wyzyskać w ten sam sposób nieprzyjaciół niemiecko-francuzką, jak Niemcy korzystali z konfliktów francuzko-angielskich. Lansdown zyskuje dla swych planów sympatję ministra Delcasse'go i począwszy od r. 1903, obaj starają się, by zbliżeniu dwu mocarstw nie na przeszkodzie nie stało: Egipt pozostawia się Anglikom, Marokko—Francji. Prócz tego, w ostatnich latach można zauważyć powtarzające się umizgi pomiędzy Angliją i Portugaliją, Francją i Włochami, a jednocześnie zacieśniają się stosunki francuzko-hispańskie. Tym sposobem Anglija pozostaje w przyjaźni ze wszystkimi państwami, mającymi dostęp do morza Śródziemnego. Zauważyć tu jeszcze należy sojusz francuzko-rosyjski i skutki wojny rosyjsko-japońskiej, które unicestwiły dla Anglii niebezpieczeństwo ze strony Rosji w Azji. Jednocześnie Lansdown uregulował stosunek ze Stanami Zjednoczonymi przez załatwienie sporu co do kanału międzyoceanowego i granic Alaski.

Skutki polityki Lansdowna na początku r. 1905: wstrzymany rozwój potęgi morskiej Niemiec; trójprzymierze—pozbawione siły; Rosyja osłabiona po wojnie z Japoniją; Francya zmieniona w przyjaciółkę; Ameryka zaś nie tylko całą tą polityką zachwycona, ale wręcz występująca jako sojuszniczka. Przewaga na morzu zapewniona, i możliwość koncentracji floty wielkobrytanjskiej na wodach niemieckich! Od czasu Waterloo Wielka Brytanija nigdy nie była tak potężna.

Przeciwnie rzecz się ma z Niemcami: zostały one odosobnione i w walce z Angliją o hegemonię na morzu przez tę ostatnią zdystansowane. W kwietniu już 1904 r. nie pozostawało Niemcom już nic innego, jak tylko robić «une bonne mine a mauvais jeu». Dyplomacja niemiecka uczyniła wysiłek, by wydostać się z oplatającej ją sieci. Wysiłek ten ujawnił się w wystąpieniu przeciw Francji w sprawie Marokańskiej; sposób jednak, w jaki zażądano od gabinetu francuzkiego usunięcia Delcasse'go i rewizji traktatu z Marokko, nie może być uważany za krok rozważny i korzystny.

To, że Marokko było przedmiotem konferencji europejskiej przed 24 laty, to jeszcze nie usprawiedliwia żądania Niemiec zebrania się i teraz ad hoc konferencji. Rosyja i Austryja np. nie zwoływały w r. 1897 konferencji europejskiej w sprawie półwyspu Bałkańskiego, chociaż jeżeli wogóle istnieje jakiś koncert europejski, to przedewszystkiem w kwestyi wschodniej.

To też pozornem jest obecne zwycięstwo Niemiec nad Francją, a stanowisko dyplomacji niemieckiej raczej pogorszyło się niż polepszyło. Wystąpienie bowiem w sprawie marokańskiej pozostawiło na wszystkich państwach wrażenie, że Niemcy gotowe są wyzyskać każdą sposobność dla wprowadzenia w czyn swych planów kolonialnych.

Pod wpływem tego wrażenia Francya i Anglija z jednej strony, a Waszyngton z drugiej—poczyniły przedstawienia w Petersburgu i Tokio, by zakończyć wojnę i nie pozwolić na dalsze osłabianie Rosji, która może okazać się potrzebą dla obrony Francji od Niemiec...

Odpowiedź „Gazety Polskiej” gazecie „Nowoje Wremia”.

W odpowiedzi na korespondencyjną gazetę «Now. Wrem.» p. t. «Polskie szkoły średnie», otrzymała «Gazeta Polska» od p. Bronisława Bouffalla uwagi następujące:

Ze wszystkich organów prasy rosyjskiej, która w długim szeregu lat prawie bez wyjątku zajmowała wrogię względem nas stanowisko, żadne pismo—nie wyłączając nawet osławionych «Moskowskich Wiedomości» doby katkowowskiej—nie zdradzało tak wyraźnie określonych i tak nieubłaganych w swej żelaznej konsekwencji tendencji polakożerczych, jak «Nowoje Wremia».

Na szpaltach tego pisma, szukalibyśmy naprózno, w stosunku do naszego społeczeństwa, najłagodniejszych bodaj przejawów elementarnego poczucia sprawiedliwości i słuszności.

A nawet wówczas, gdy w prasie rosyjskiej powiały odmienne prądy, kiedy pewien jej odłam dla ułatwienia sobie osiągnięcia pewnych celów politycznych, zmienił kurs dotychczasowy—ukrywszy starannie pazury pod miękkim aksamitem deklamacji o wszechbraterstwie ludów słowiańskich i nie znaczących obietnic i zapewnień—organ starego Suworina pozostał wiernym swym dotychczasowym drogowskazom w dziedzinie stosunków polsko-rosyjskich.

I kto wie, czy otwartość publicystów z Ertelowskiego zaułku nie przedstawia dla nas więcej wartości realnej od tej szaliberczej frazeologii, którą pewne organy prasy rosyjskiej usiłowały i usiłują jeszcze dotychczas bałamucić część niezrównoważonej u nas opinii publicznej.

Z tego punktu widzenia spróbujmy spojrzeć na zamieszczoną w jednym z ostatnich numerów (10586) «Nowego Wremieni» korespondencyjną z Warszawy p. t. «Polskie szkoły średnie». Korespondencyja ta ukazała się bez podpisu.

Autor korespondencyi zaznacza, że ze wszystkich trzech punktów zapatrywania się na sprawy szkolne w Królestwie Polskiem: narodowego polskiego, społeczno-rosyjskiego i państwowo-społecznego, wynika z pewnością, iż szkoły średnie w naszym kraju nie mogą pozostać nadal w takim stanie, w jakim utworzyła je polityka niedawno minionej przeszłości. Dla polityki tej przygodny korespondent nie znajduje dość słów potępienia. «Smutne doświadczenie chwili bieżącej—pisze on—przekonywa nas, jak złudną jest trwałość państwa, w którym siano wszędzie niesnaski, krzywdy i ograniczenia praw. Takie państwo wygląda jako trwałe dopóty jedynie, dopóki «wszystko idzie pomyślnie». Lecz niechaj tylko spadnie kłęska, niech—zajdzie potrzeba wyłączenia sił, a takie państwo znajdzie się w niebezpieczeństwie». A z takiego postawienia kwestyi wypływa konieczny wniosek, że: «stosunki polsko-rosyjskie poprawią się tylko wtedy, skoro usuniemy z życia miejscowego wszystko, co nosi na sobie ślady ucisku, niesprawiedliwości i stronniczości».

Przesłanki, jak widzimy, słuszne; słuszną jest też i konkluzja, do której dochodzi anonimowy korespondent «Nowego Wremieni». Dzisiejsza szkoła w naszym kraju została zresztą potępiona nie tylko przez rodziców i pedagogów, lecz nawet przez Ko-

Z Zakopanego.

Zakopane w sierpniu! Zawsze piękne, mimo kurzu, braku kanalizacji i przeróżnych ale, ściga mnóstwo ludzi ze stron rozlicznych. I nie może być inaczej! Zapomnienie zupełne trosk wszelkich i taczki powszedniego życia, daje tu zbratanie się z naturą, na każdym kroku czarowną, potężną, imponującą. Zaciekły turysta drapie się na szczyty i wzmagając siły fizyczne, wyładowuje nadmiar mętnych myśli, co jak bakterie trujące osiadają na duszy, na wzlotach swobodnych, na marzeniach, opromienionych wiarą w skuteczność czynu. I bieży człowiek w góry, by choć raz zacerpnąć tam wolności i odżywić się na dalszą drogę.

Tam, w nizinach, na szarych zagonach ciężkiej orki, pełnej mozołu, wśród złowieszczych i chytrych krakań wron cheiwych łupu, gdzie obowiązek mozolnej, drobnej, codziennej pracy nas trzyma, dzieci równin, spragnieni tego chwilowego czaru, zbiegamy się tutaj. Z trzech stron dąży tu bracia, a miłościwa przyroda podnosi nas i otacza społem błękitną barwą szat górskich, tęczkami kolorytu stroi dla nas swe szczyty, słońca promieniami rozgrzewa zziębnięte dłonie.

Znajomości i kółka tworzą się tu łatwo, nie tak, jak w niemieckich «badach»; ufność ja-

kaś serdeczna przeważa, ośmielając nawet nieufnych i ostrożnych. Zwykła nasza obojętność topnieje tu łatwo pod wpływem wspólnie odbieranych i jednak odczuwanych wrażeń.

Wykłady w sali hotelu Morskiego Oka mają mniej niż w roku zeszłym słuchaczy i to przeważnie nowych; zeszłorocznych bardzo mało. Dużem powodzeniem cieszyły się wymowne wykłady Brzozowskiego, który mówił o Zygmuncie Krasińskim. Feldman podjął zaznajomienie nas z mało jeszcze rozumianym Ibsenem i mistrzowsko przeprowadził swój wykład: zapoznaliśmy się z ludźmi północy, których dusze pragną swobody na podstawie poczucia odpowiedzialności; zapoznał też nas z pojęciami kobiety tamtejszej. Ogromnie ciekawy i ogromnie piękny ten cykl ukaże się zapewne w książce i wzbogaci naszą literaturę rzeczą głęboką i godną Ibsena.

Krzywicki trzyma obecnie naszą uwagę na etnologii i folklorze początków Polski, opartych na bogactwie własnych dociekań i prac samodzielnych; daje nam bardzo ciekawe epizody rozwoju organizacji państwa naszego, o którym do monarchii Mieszka I nie wiemy nic zupełnie pewnego. Gdybyż badania te nie napotykały trudności w wandalistycznym zacierananiu starych kurhanów i cmentarzy, praca w tym kierunku doszłaby wkrót-

ce do znakomitych rezultatów i naukowych pewników. Dziś przedstawia się ona tem trudniejszą, że ziemia już mało ma znamiennych śladów, a każda droga cywilizacyjna niszczy dawne ślady i zaciera ścieżkę prowadzącą ku ważnym odkryciom. Grodziska istnieją, ale oracz je niszczy, a zebrane szczątki z trudem dają odtworzenie życia ówczesnego. Krzywicki robił b. staranne poszukiwania i badania na Żmudzi, w której wiele zdobył znamiennych oznak przeszłości, i twierdzi stanowczo że my na ziemi swojej siedzimy oddawna i może na niej powstałiśmy, a wędrówki Aryjczyków nie oznaczają jeszcze wędrówki ludów.

Zatem poszanowanie najstarszych śladów przeszłości—to przysługa i poszanowanie dla nauki. Istotnie, wykłady Zakopańskie przyczyniają się do podniesienia poziomu wiedzy i myśli krytycznej, zaznajamiają z ostatnimi zdobyczami nauki, zapoznają z metodami badań naukowych, chcą pobudzić do samodzielnej pracy i badań. Że nie mogą zadowolnić w zupełności wszystkich życzeń, że zarząd boryka się z najróżnorodniejszymi przeszkodami, narażony jest na bezwzględne zarzuty, to rzecz zupełnie naturalna. Ubytek takich sił jak ś. p. Kazimierza Krauzy, który był duszą i sprężyną całej działalności nowo zorganizowanych wykładów i strata takiego miłośnika sztuki swoj-

mitet ministrów w motywach do uchwały, która zyskała Najwyższą sankcję w d. 6 (19) czerwca r. b., a na system, na którym zbudowano u nas gmach szkolnictwa średniego, wydały ostateczny wyraz zgłądy pamiętne słowa Najwyższego Reskryptu do gen. Wannowskiego z d. 25 marca 1901 r.:

«Doświadczenie z lat ostatnich uwydatniło tak istotne braki w dzisiejszym ustroju szkolnym, że uznaliśmy za rzecz odpowiednią przystąpić nie-«zwłocznie do jego radykalnej rewizji i naprawy». Chodzi więc tylko o to, w jaki sposób może nastąpić owe polepszenie stosunków w dziedzinie szkolnictwa, które sam autor korespondencji uważa za sprawę palącą i niecierpiącą zwłoki. I właśnie w tem miejscu korespondent «Nowego Wremieni» zamiast wyciągnąć logiczne konsekwencje ze słusznej konkluzji, do której przyszedł przed chwilą, wykonywa dziwne «salto mortale», które należałoby pozostawić na jego odpowiedzialności, gdyby nie ta okoliczność, że stara się wmówić w społeczeństwo rosyjskie, iż *teraz właśnie potrzeba Polsce tylko szkoły prywatnej z polskim językiem wykładowym i polskim personelem nauczycielskim*».

Ztąd wnioszek, że: należy zostawić w całym Królestwie Polskiem tyle gimnazjów, ile potrzeba dla uczniów rosyjskich i tych obcoplemieńców, którzy nie wymagają szkoły polskiej; inne gimnazja zaś i szkoły realne przenieść do miast «naszej rozległej, a ubogiej w oświatę ojczyzny». O tem, że na utrzymanie obecnie istniejących 35 średnich zakładów naukowych męzkich Królestwo Polskie płaci przeszło milion rubli (1.000.000 rb.) podatku, korespondent «Nowego Wremieni» zdaje się zapominać zupełnie.*)

Coś podobnego miało już miejsce w kraju naszym, kiedy po roku 1831 zwinęto większą część istniejących przedtem szkół średnich i zamknięto dwa uniwersytety, z których jeden, wileński, przeniesiono do Kijowa. Ale wówczas był to zwykły objaw represji, wywołanej powstaniem listopadowym.

Dzisiaj «Now. Wr.» proponuje zastosowanie tego samego środka dla... polepszenia stosunków polsko-rosyjskich, ofiarując nam za to «inicjatywę prywatną w zakresie średniego wykształcenia» z tem wyglądającym wprost na urągawisko zastrzeżeniem: «niechaj Polacy wszystkie prawa z tytułu wykształcenia zdobywają własnymi środkami, i niechaj nie mają nadal zasady nienawidzieć nas za to, że za pomocą szkół ułatwiliśmy im dotychczas pozyskiwanie tych praw»!.

Kraj, który płaci podatki na szkoły, ma chyba prawo wymagać, aby mu w zamian za to państwo zapewniło możność korzystania z odpowiedniej ilości szkół rządowych? i ma chyba prawo wymagać, aby te szkoły rządowe odpowiadały rzeczywistym potrzebom społeczeństwa? A w szeregu tych potrzeb pierwsze miejsce zajmuje niewątpliwie potrzeba uczenia się w ojczystym języku.

Po drugie, droga szkoła prywatna nie może zastąpić taniej szkoły publicznej. W dyskusji, jaka rozwinęła się na temat budżetów szkolnych, mieliśmy już sposobność dowieść cyframi, że subsydyjum skar-

(*). Można tu także przypomnieć «fundusze edukacyjne» Królestwa Polskiego, a także «fundusz użyteczności publicznej», dobra klasztorne i poduchowne.

(Przyp. Red. «Tyg.»).

skiej jakim był taki przedwcześnie zgasty a znany zeszłorocznym słuchaczom Kazimierz Mokłowski—nieprędko i niełatwo zastąpić się daje. Brak ich w tym roku wielki—wspomnienie na każdym kroku i cześć ich zasłudze towarzyszy pamięci o nich.

Stanisław Witkiewicz zapowiedzianych wykładów mieć nie będzie z powodu słabości zdrowia. Sezon dobiega końca — a mimo to przybysze coraz to napływają, zaludniając opustoszone miejsca w willach i pensjonatach.

Należy przyznać, że Zakopane nie jest tanie. Chcąc mieć niejaką wygodę, zwłaszcza czyste i dobre mieszkanie, trzeba płacić 4 guldeny dziennie od osoby. Takiach wygodnie urządzonych pensjonatów jest dość dużo. Do dawnych i znanych już pensjonatów jak Jordanówka, Wanda, Nieczuja (dziecinny), Liliana (b. ożywny), Maryja, Janina, Piotrkowianka, przybył nowy przerobiony z dawnej poczty obok hotelu turystów—«Podlasie». Kto jednak nie może wydać dużo, to doprawdy i tutaj znajdzie przyzwoite utrzymanie za dwa guldeny dziennie—zwłaszcza pragnący wiedzy słuchacze otrzymują chętnie ustępstwa, nie mogą tylko wymagać za te ceny komfortu. Na zakończenie dodać jeszcze trzeba, że nie należy opuszczać Zakopane-go bez zaznajomienia się z prywatnymi zbiorami p. Dębowskiej. Kult przeszłości i kult

bu wynosi u nas 57 proc., a opłata za wpis zaledwie 43 proc. ogólnego budżetu szkół rządowych w Królestwie; utrzymanie zaś jednego chłopca w szkole rządowej kosztuje około 130 rubli.

Tyle też mniej więcej wynosić musi wpis w szkole prywatnej, skazanej na opędzanie swoich potrzeb wyłącznie tylko z opłaty wpisowego.

Po trzecie, szkolnictwo w kraju powinno pozostać pod kontrolą państwową lub społeczną. Szkoły bez praw, prowadzone wyłącznie tylko na ryzyko założycieli, zamienia się wkrótce na szereg przedsiębiorstw pedagogicznych, które będą prawdopodobnie dawały nieźle zyski swoim właścicielom, ale wprowadzą do dziedziny wychowania i pedagogiki niepożądany element geszefciarstwa i tandety.

Wreszcie nie sądzę, aby społeczeństwo nasze nosiło się poważnie z zamiarem nieliczenia się z t. zw. «prawami».

Z tych wszystkich względów sądzimy, że anonimowy korespondent «Nowego Wremieni», twierdząc, iż społeczeństwu naszemu potrzebną jest *tylko szkoła prywatna bez praw*, a przeniesienie istniejących szkół rządowych do «innych miast rozległej a ubogiej w oświatę ojczyzny» wyjdzie *tylko* na dobre krajowi, wypowiedział zdanie, przeciwko któremu ogół nasz najusilniej winien zaprotestować, a na które zgodzić się mógłby jedynie przedsiębiorca pedagogiczny i właściciel takiej właśnie szkoły prywatnej bez praw.

Potrzebną nam jest szkoła publiczna z prawami, z językiem wykładowym polskim, i o taką szkołę wszelkimi siłami starać się i dobijać się musimy!.

Bronisław Bouffall.

ILE NAS KOSZTUJE

szkoła Aleksandryjska i szkółki elementarne?

Etat szkoły miejskiej, zwanej Aleksandryjską, wynosi dziś rocznie 4365 rb. 62 k., w której to sumie mieści się 850 rb. na utrzymanie w należytym porządku domu szkolnego i służby. Mimo to, co lat trzy przeciętnie, występuje inspektor szkoły z żądaniem przeszło 2000 rb. na remont. Tym sposobem, dodawszy do kosztów utrzymania szkoły rb. 700, widzimy, że szkoła Aleksandryjska kosztuje nas właściwie *przeszło 5000 rb. rocznie*.

Z powyższej sumy, rub. 1650 + 700 tj. 2350 rubli wypłaca kasa miejska; resztę, 2650 rb. ściągają magistrat z obywateli miasta i różnych procederystów, drogą «składki szkolnej», gdyż przy układaniu budżetów rocznych zawsze mu brakuje... funduszu na szkoły!

Po pokryciu jednak całkowitem powyższego wydatku na tę szkołę w sumie 5000

rb. (z podwójnym remontem 850 + 700), pozostaje jeszcze dochód z wpisowego od uczniów, które z rb. 6 podniesiono do rb. 12!.. Otóż z tego źródła, rachując tylko 200 uczniów (choć bywa ich w szkole po 300) zbiera się rocznie 2400 rub. (*)—Pieniądze te wcale do kasy miejskiej nie wpływają i nie umiemy powiedzieć, jak, czy, i na co są asygnowane.

Co się tyczy szkólek elementarnych, tych Piotrków ma tylko 10 (małe Brzeziny mają ich 3): 3 męskie, 3 żeńskie, 2 mieszane i 2 żydowskie (jedna męzka, druga żeńska). Szkołki te kosztują miasto corocznie *rub. 13222*, a mianowicie: z kasy miejskiej idzie na ich utrzymanie rub. 5958, resztę, rub. 7264 zciągają magistrat, tak jak i na szkołę miejską, drogą «składki szkolnej»... z wyżej wskazanego powodu.

Z tego wynika, że każda szkołka elementarna kosztuje nas przeciętno przeszło 1300 rub. rocznie, pomimo że większość uczących się dzieci wnosi przy zapisie po rub. 1. Wszystkich uczących się w rzeczonych szkołkach dzieci było w roku zeszłym około 1000.

M. D.

Z oddziału Piotr. Tow. Hyg.

Niewesołą wiadomości mamy zakomunikować naszym czytelnikom. Oto zarząd Towarzystwa Hygienicznego, na posiedzeniu swem *ad hoc* zwołanem w dniu 12 b. m., po rozpatrzeniu stanu finansowego instytucji «Kropki mleka», zmuszony się widział przyjść do następującej konkluzji:

Ponieważ egzystencja «Kropki mleka» oparta została przeważnie na ofiarności publicznej, która niemal całkiem w tym kierunku nie do-

(*) Szczegółowy budżet szkoły Aleksandryjskiej tak się przedstawia: 600 rb. i mieszkanie w naturze inspektor; 100 rub. tenże inspektor za zarząd szkołą; 300 rub. «świąszczennik»; 300 rub. ksiądz; 1100 rb. i dwa mieszkania w naturze dwaj nauczyciele; 225 rb. i mieszkanie nauczyciel języka polskiego; 75 rb. za lekcje śpiewu; 75 rb. za naukę gimnastyki; 100 rb. na książki dla nauczycieli; 25 rb. na kancelaryjne potrzeby; 300 rb. za naukę rzemiosł; 850 rb. na utrzymanie domu i służbę; 15 rb. 62 kop. asekuracja. Razem rb. 4365 kop. 62, do których dodać należy wzmiankowane wyżej 700 rb., a wypadnie przeszło 5000 rb.

dla przyszłej rodzimej sztuki, opartej na przedziwnie pięknych i bogatych motywach ludowych, wynosi się z tego przybytku pamiątek, z tej świątynki piękna i sztuki, jakim jest domek zasłużonej pionierki i krzewicielki zdobnictwa ludowego.

E. B.

— Zakopane. (Kor. «Tyg.»). Czarowny górski zakątek, dający duszy wytchnienie, a skołatany nerwom odpoczynek—od pewnego czasu zmienił się w arenę walki partyjnej, z nieodstępnym akompaniamentem plotek, intryg i zawiści. To też zjechawszy tu na letnie wczasy, po to, by wypocząć i w zbliżeniu do natury zaczerpnąć sił do dalszego mozołu i walk życia, po dwutygodniowym pobyście uciekłem, bo bardzo wyczerpywała mnie forsowna agitacja, nieustanne wiece, narady, debaty i jeszcze forsowniejsze narzucanie swego zdania innym, przy zupełnym braku poszanowania dla przekonania moich. Tego rodzaju agitatorki jak pani D-rowa Golde obrzydliwie mogą tego rodzaju akcję.

Gdy dodamy do tego pył, gnijący na ulicach i po zakamarkach odpadki, stroje dam i zupełnie miejską atmosferę dzisiejszego Zakopane-go—to z zalem przenosimy się do owych czasów, w których pobyt w niem duszy i ciała dawał wypoczynek, uwalniał z krepujących więzów

etykiety i pozwalał w czystym zdroju przyrody pogrążyć ból i mękę żywota. Wobec takiego przeciwstawienia się warunków—wielu dawnych wielbicieli Zakopane-go myśli nad wynalezieniem innego zakątka u podnóża Tatr, gdzie nieszarpane nerwy mogłyby prawdziwy znaleźć wypoczynek.

Z. D.

— «Co głowa—to rozum». W ostatnich dwu tygodniach pomieściliśmy po dwie korespondencje z Połagi i z Zakopane-go. Krańcowo przeciwne zdania, wygłaszane w nich, dowodzą prawdziwości przysłowia przytoczonego w nagłówku, a także drugiego: że się «ten jeszcze nie narodził, coby wszystkim dogodził». Oba głosy pochodzą jednak od ludzi poważnych—tylko że jeden rad widzi naturę i wzdyga się na zamącenie jej ciszy, zdefigurowanie sztuki, a inny, szerząc kulturę i komfort, pragnąłby je widzieć na każdym kroku. Bądź co bądź, te podwójne głosy o dwóch naszych pierwszorzędnym letniskach, górskim i nadmorskim, są wielce charakterystyczne!..



piśla; ponieważ magistrat z przyobiecana subwencyją w kwocie rub. 60 również dotąd nie dopisał: więc—wobec znacznych kosztów urządzenia i wzrastających wciąż zobowiązań związanych z prowadzeniem tej instytucji, a wymagających każdomiesięcznych dopłat w kwocie około 50 rb. — Zarząd Tow., nie przewidując w najbliższej przyszłości poprawy tego stanu, postanowił czynność «Kropki mleka» *czasowo* zawiesić. Zawieszenie to ma trwać od 15-go października r. b. do 15 maja r. p. (gdy sztuczne karmienie niemowląt stosunkowo mniej ujemnie działa na ich organizm).

Mamy nadzieję, że zanim w maju «Kropka mleka» zostanie na nowo otwarta, publiczność nasza zastanowi się nad jej istotną ważnością i pożytkiem i zorganizuje dla niej stałą pomoc, na którą Tow. Hyg. będzie mogło napewno liczyć; samo ono bowiem nie jest w stanie dźwignąć tak dużego ciężaru przy względnie niewielkiej jak dotąd ilości swych członków, a także wobec innych działań jakie go czekają, również połączonych z pewnymi kosztami.

«Kropka mleka», jako czysto *filantropijna* instytucja, powinna być, naszym zdaniem, w przyszłości stale wspomagana (jeśli się ma utrzymać i rozwijać): nie tylko przez Tow. Hygieniczne, ale przez Tow. Dobroczynności, magistrat i publiczność. — Jednocześnie należy w niej wszystko oprzeć na jak najściślejszym rachunku, przy jednoczesnym zaprowadzeniu najskrupulatniejszej i najsurowszej kontroli nad potrzebującymi korzyść z jej usług...

NA CZASIE.

Najszlachetniejsze zamiary, najszczytniejsze pomysły na nic, jeśli urzeczywistnić ich nie można. A nie można ich urzeczywistnić wtedy, gdy poczęte zostały nagle w chwili gorączki, bez dokładnego obmyślenia środków i dróg do nich wiodących, bez odmierzenia sił.

Ileż to przez to najpiękniejszych u nas planów nie wychodzi ze sfery abstrakcyjnych pomysłów!.. ileż to robót, już rozpoczętych zanika, lub ciągnie się niedość w nieskończoność, zrażając ludzi swym przykładem do prac innych, może racjonalniejszych?

Zapalne rzucanie się do jakiegoś czynu lub dzieła—bez ścisłej rozważki nad sposobami jego wykonania, bez rozrachunku środków i przewidzenia mogących nastąpić przeszkód—to niestety zwykła metoda naszego postępowania. I ona to jest właśnie źródłem tak częstych u nas zniechęceń, rozczarowań i apatii...

Przykładów nie brak, choćby i najbliższych: weźmy wszystkie nasze stowarzyszenia, organizacje, instytucje (nb. z wyjątkiem kredytowych, pieniędzy pożyczających!..)

Jeśli tak dalej pójdzie, to niewiele nam i spodziewany samorząd przyniesie..

Wartoby się nad tem zastanowić i z wad swych uleczyć...

Zastanowienia więc, rozważki, przenikliwości i obrachunku z samymi sobą!..

Następnie wytrwałości, nie odrazu bowiem Kraków zbudowano—rósł on powoli, aż wreszcie zjawił się i Wawel.

— **O wyborach do „dumy”** z Królestwa Polskiego nic dotąd nie pisaliśmy i pisać nie będziemy do czasu *urzędowego* ogłoszenia ordynacji wyborczej; to bowiem, co piszą gazety rosyjskie w tym przedmiocie, jest tylko mniej lub więcej blizkie prawdy lub... nieprawdy. Nie rozumiemy np. jednej z tych pogłosek, choć takowa stale się utrzymuje: mianowicie, na jakiej zasadzie w Królestwie miałyby być jeden deputowany do «dumy» na każde 350,000 mieszkańców, zamiast na 250,000, jak w Rosyi?

— **Wyjaśniono wszystkim urzędom pocztowo-telegraficznym** w Królestwie Polskiem, że korespondencja rekomendowana, wysyłana w obrębie Królestwa Polskiego, może być przyjmowana z adresem tylko w języku polskim napisanym, bez tłumaczenia na język rosyjski.

— **Identyczne rozporządzenie** wydano dla okręgu pocztowego Grodzieńskiego, w którym Główny Zarząd również poleca przyjmować listy rekomendowane, adresowane tylko po polsku do Królestwa Polskiego.

— **Przysięga w języku polskim.** «Po wydaniu na wiosnę r. b. prawa z dnia 30 Kwietnia, ławnicy w niektórych okręgach sądowych Królestwa Polskiego i gub. południowo-zachodnich, świadkowie w różnych sprawach w miejscowych zjazdach sędziów pokoju, jak również osoby urzędujące wyznania rzymskokatolickiego, zwracały się z żądaniem składania przysięgi w języku polskim.

Żądaniom tym nie wszędzie zadość czyniono, motywując odmowę tę przeważnie brakiem odpowiednich okólników i wogóle jakichś precedensów w podobnych kwestjach. — Obecnie jednak wyjaśniono, że odmowy te nie mogą zasługiwać na uwagę, ponieważ składanie przysięgi w języku polskim oddawna przyjęte jest nawet w zarządzie wileńskiego okręgu pocztowo-telegraficznego, w stosunku do urzędników wyznania rzymskokatolickiego w gub. suwalskiej, która wchodzi w skład okręgu wileńskiego, do czego nawet w zarządach tych służą specjalne wzory przysięgi w języku polskim i rosyjskim.

Prócz tego, z archiwum akt dawnych spraw administracyjnych i sądowych jest widocznym, że do roku 1863 składanie wszelkiego rodzaju przysięgi przez osoby wyznania rzymskokatolickiego odbywało się urzędowo w języku polskim».

— **Z Petersburga.** «Ruś» zamieszcza trzeci list profesora Pantelejewa do profesora uniwersytetu krakowskiego Zdziechowskiego. W liście znajdują się uchwały rosyjskich wybitnych stronnictw, uznających potrzebę samorządu Królestwa Polskiego. Jednocześnie «Ruś» drukuje projekt autonomii Królestwa, pochodzący z polskiej strony. Omawiając ten projekt «Ruś» pochwała przyznanie w nim pewnych praw językowi państwowemu i podkreśla chęć Polaków brania udziału w wydatkach państwowych, proporcjonalnie do zaludnienia.

Kronika Piotrkowska.

— We wtorek, d. 12 b. m., jako w wysoce uroczystym dniu Świętego Aleksandra Nowskiego odprawione zostały uroczyste nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań.

— **Jenerał-Gubernator warszawski** poruczył p. Gubernatorowi piotrkowskiemu wyrazić podziękowanie naczelnikowi p-tu będzińskiego, asesorowi kolegjalnemu, Mirbachowi za rozumną i energiczną działalność przy wykryciu szajki fałszerzy monet i za ujęcie innej szajki, szerzącej zabójstwa i grabieże z bronią w rękę. P. Naczelnik gubernii wyraża również podziękowanie naczelnikom ziemskim: w Zawierciu — kapitanowi Bocheńskiemu i w Dąbrowie — podesantowi Makarowi za ujęcie szajki rozbójników i jej herszta, Krwawnickiego.

(«Wiadomości Gubernijalne»).

— **O szkołę fabryczną.** Donoszą nam z Radomska, że jeszcze podczas strajku styczniowego w miejscowych 3 fabrykach, Towarzystwa Metalurgicznego, Thoneta i Kohna, robotnicy, pomiędzy innymi żądaniem, założyli założenia szkoły fabrycznej dla swych dzieci. Zarządy fabryk rzekomo zgodziły się na to, ale szkoły jak nie było tak i niema dotąd. Tłumaczą się one odmowną odpowiedzią władzy na prośbę o założenie żądanej szkoły.

— **Pożar szkoły gminnej.** W d. 8 b. m. o g. 10 wiecz. wybuchł pożar w budynku szkoły gminnej we wsi Sobakówek, gm. Gorzkowice, w pow. piotrkowskim. Lubo cała wieś została zaalarmowana i mieszkańcy przybyli na miejsce pożaru, budynek jednak spalił się doszczętnie, a wraz z nim cały inwentarz szkolny jakoto: ławki, meble, szafa z biblijoteką szkolną i t. p. Pożar, o ile sądzić można, wy-

nił z podpalenia, nikt bowiem w budynku szkolnym nie mieszkał, ponieważ nauczycielka p. Zaremba na czas wakacyjny zamieszkała w Piotrkowie. Budynek był ubezpieczony na 500 rubli.

— **O otwarciu szkół polskich prywatnych** 4-klasowych, myślą w naszej gubernii i niektóre miasta powiatowe, te mianowicie, które dotąd wszelkich szkół były pozbawione, jak Rawa i Brzeziny. Tomaszów-Rawski, choć posiada szkołę handlową, zamierza otworzyć 4-klasową ogólno-kształcącą.

— **Do szkoły miejskiej tutejszej** (Aleksandryjskiej) zapisało się na ten rok 90-ciu uczniów (zamiast 310, zapisanych w r. z.): katolików zamiast 270 zapisało się 20, prawosławnych 24, ewangelików 6, żydów 40. Tych ostatnich było w r. z. mniej, bo 17.

— **Prośbę dzieci w 10 szkołkach** elementarnych w naszym mieście wynosiła w przeszłym roku szkolnym 897; od wakacyj zmniejszyła się o całe dwieście i wynosi obecnie 698, która to cyfra zdaje się jeszcze zmniejszać.

— **Z walnego jarmarku na inwentarz.** Jarmark zeszytygodniowy piotrkowski odznaczał się wielką obfitością koni powozowych i lekkich wierzchowych, a brakiem prawie zupełnym koni pociagowych. Jestto stała cecha naszych jarmarków. W stajniach było 282 koni, w okólniku 230, a na zewnątrz placu jarmarcznego 180 koni włościańskich. Była było na placu sztuk 250, przed placem 160 sztuk.

— **Komisja remontowa**, skupująca konie dla wojska na placu jarmarcznym w ubiegłą środę, zwróciła uwagę na to, na co corocznie i my zwracamy uwagę chodowców: tj. na brak koni prawdziwie użytecznych, najbardziej potrzebnych! Koni do remontu niema w czem wybrać, koni pociagowych i roboczych brakuje wciąż, choć takie są jedynie poszukiwane i znajdowałyby chętnych kupców. Natomiast elegantów wierzchowych i powozowych — co niemiara!

To też komisja poborowa corocznie kilkanaście zaledwie koni w Piotrkowie zakupuje. W tym roku również, z 50-u sztuk dostawionych, zakwalifikowała zaledwie 17 sztuk, płacąc za sztukę od 275 do 375 rubli. Jeden tylko koń poszedł w cenie 200 rb. Stajnia p. Michalskiego z Borowna dostarczyła 8 koni, a więc — prawie połowę zakwalifikowanych.

Hodowcy koni, a zarazem propagatorowie i gorący zwolennicy wyścigów, tłumaczą nam zbawienny wpływ tych ostatnich na hodowlę koni. Brak w kraju koni do remontu i wogóle koni pociagowych — daje na to odpowiedź przeczącą.

— **Dziś w niedzielę** — jak pisaliśmy, wielkie wyścigi Tow. Cyklistów. Szczegóły w afiszach i programach.

W wyścigach niedzielnych weźmie udział «mistrz» na Królestwo Polskie, p. Piotr Tkaczyk, oraz inni najlepsi jeźdźcy krajowi. Oprócz tego, zapewniony jest zjazd kolarzy ze wszystkich zaprzyjaźnionych Towarzystw.

— **Otwarcie lokalu.** W przeszłym numerze «Tygodnia» wzmiankowaliśmy już o mającym się odbyć w dniu 19 b. m., t. j. w nadchodzący wtorek, uroczystem otwarciu nowego lokalu Tow. Cyklistów, przeniesionego z hotelu litewskiego do domu S-rów Zaleskich, przy ulicy Kaliskiej, obok ogrodu miejskiego.

Obecnie przypominając o tem, donosimy, że, o ile słyszeliśmy, wybiera się na tę uroczystość wielka ilość osób. Przeniesienie lokalu Towarzystwa z dawnej jego siedziby na nową, leżało oddawna na sercu wielu jego członkom, upatrującym w tej zmianie jedną z dźwigni ożywienia się Towarzystwa, którego życie na dobre już zaczynało zanikać. Daj Boże, aby pogląd ten okazał się słusznym, co niedaleka przyszłość pokaże.

— **Nowy sport.** Od dość dawnego czasu kilka indywidualów z gotową młodzieżą, widocznie z braku zajęcia, wynalazło sobie stały sport, polegający na zaczepianiu spacerujących po ulicy Kaliskiej osób. Poprzednio za punkt

zborny służyła im ławka pod kasztanem w rogu ogrodu spacerowego obok ściany dystrybucyjnej; obecnie trzepają wprost na ulicy. Jeżeli to nadal trwać będzie, «obiecujących młodzieńców» wymienimy z imienia i nazwiska. *a.*

— **Zapalaniu latarni** towarzyszy od jakiegoś czasu popychanie przechodzących osób i torowanie sobie drogi kijem. Szczególniej to się praktykuje od rogu Bernadyńskiego placu w kierunku hotelu Litewskiego. Pożądaniem by było poskromienie zapalaczy. *a.*

— **Z cechu piekarzy.** W niedzielę 10 b. m. odbyło się zebranie ogólne majstrów piekarskich. Dokonano wyborów, na których powołano na starszego p. Konopackiego i na podstarszego p. Ciszewskiego.

Następnie zaprojektowano założyć w Piotrkowie gospodę dla czeladników wszystkich cechów rzemieślniczych, w której znaleźliby przytułek czeladnicy poszukujący pracy. Dla pomieszczenia rzeczony gospody zaprojektowano wybudować dom specjalny, kosztem wszystkich znajdujących się w Piotrkowie cechów. *b.*

— **Ćwiczenia** straży ogniowej. Dziś na placu jarmarcznym ćwiczenia oddziałów I, III i VI; za tydzień dnia 24 września próba jeneralna wszystkich sześciu oddziałów.

— **Z Tow. Dobrocz.** W dniu 14 b. m., ks. Stanisław Szabelski, skarbnik Towarzystwa Dobroczynności, w obecności prezesa Towarzystwa, Komisji Rewizyjnej i Członków Rady, złożył klucze skarbcza wraz z jego zawartością, w ręce p. Felicyjana Kępińskiego, który po długiej kuracji szczęśliwie wraca do swoich prac publicznych.

— **W Szczercowie i okolicy** od pewnego czasu szerzą się choroby zaraźliwe: szkarlatyna, dyfteryt i tyfus. Umierają przeważnie małe dzieci.

— **We wsi Korablewie** (pod Szczercowem) włościanin Michał Pomikły w przeciągu 2 tygodni pochował 5 dzieci i żonę, zmarłe na choroby zaraźliwe. Dla komisji sanitarnych w podobnych wypadkach byłoby rzeczą arcypożyteczną delegować swych członków w celu zbadań źródła choroby i zapobiegnięcia takowej.

— **Pożar w Szczercowie.** Dnia 12 b. m. o godzinie 1 w nocy w zabudowaniach Nachmana Najmana wybuchł ogień. Spaliło się 5 domów, stodoła napełniona zbożem i oficyny. Dużo osób, przeważnie biednych żydków, straciło cały majątek na ogniu. Po dwugodzinnej walce, straż pożarna zdołała ogień nmięscowić i ugasić. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— **D-r Skalski** znany w mieście Tuszynie i okolicy ze swej energii i zajęcia się sprawami ogółu, naczelnik straży ogniowej ochotniczej w Tuszynie, po kilkoletnim tam pobycie, powołany został na lekarza fabrycznego przez firmę p. Kunitzera do Łodzi.

— **Kompanija.** Dnia 6 b. m. po wotywie wyruszyła do Częstochowy kompanija Tuszyńsko-Rzgowska, składająca się z paruset wiernych, których prowadził ks. A. Brzeziński, wikaryusz z Tuszyna. Po przybyciu do Piotrkowa, powitana w kościele Farnym przez ks. Pęcherskiego, po nabożeństwie, udała się w dalszą drogę.

— **Sąd doraźny.** Jednemu z włościan wsi Krężno gminy Krzyżanów zginęła krowa. Podejrzewając, że sprawcą kradzieży jest niejaki Turlejski, włościanie udali się doń gromadnie z żądaniem wskazówek, których gdy tenże udzielić im nie chciał, wyciągnęli go na dwór, wraz ze znajdującymi się u niego trzema podejrzanyimi i wszystkich niemiłosiernie pobili. Poturbowanych odesłano do tutejszego szpitala. Krowę znaleziono związaną na polach wsi Bujny. *a.*

— **Na dochód straży ochotniczej w Bełchatowie.** Dnia 9 września r. b. w budynku łaskawie udzielonym przez p. Alberta Hellwiga i przez niegoż przemienionym w salę teatralną, gustownie udekorowaną, grono miejscowych i z okolicy amatorów ze współudziałem pani L. i pp. L., G., P. i K. z Piotrkowa wykonało na korzyść miejscowej straży ogniowej

dwie jednoaktówki: «Tatusz pozwolił» i «Stryj przyjechał». Oprócz tego p. Brandt przy akompaniamencie p. Gretkowskiego odegrał na skrzypcach 4 numera, a przedstawienie zakończył żywy obraz.

Kasa miejscowej straży ogniowej, dzięki temu, zasiloną została pokaźnym funduszem, za co zarząd składa serdeczne podziękowanie wszystkim pp. amatorom, którzy brali udział w przedstawieniu, lub w inny sposób dopomogli do tegoż, a w szczególności p. Grysińskiemu za umiejętne wyreżyserowanie i doskonałą a bezinteresowną charakterystycję amatorów.

Zarząd Straży Bełchatowskiej.

— **Wybory na sędziów gminnych.** Następujące osoby mają prawo być wybranymi na stanowiska sędziów gminnych w powiecie radomskim w 1905 r. W gminie Wielgomłynny Kazimierz Masłowicz, Teofil Otoliński i Stanisław Malewski. Termin wyborów w 7-m okręgu dnia 28 września.—W gm. Żytno Buczyński Tomasz. Termin wyborów w 5 okręgu 20 września.—W gm. Dąbrowa, Gidle, Kobile, Koniecpol—kandydatów niema.—W gminie Maluszyn Józef Ostrowski, Jan Ostrowski i Władysław Kamieniecki. Termin wyborów w 6 okręgu 4 października.—W gm. Masłowice Wenda Stanisław i Franciszek Siemieński. Termin wyborów w 7 okręgu 25 września.—W gm. Przeręb Edward Kłosowski. Termin wyborów w 7 okręgu 28 września.

— **Okólnik.** W d. 7 b. m. przełożeni i przełożone zakładów naukowych prywatnych średnich, znajdujących się w obrębie dyrekcji naukowej łódzkiej, otrzymali od naczelnika dyrekcji naukowej okólnik za № 8544, treści następującej: «Panom i paniom utrzymującym zakłady naukowe średnie w obrębie dyrekcji naukowej łódzkiej. Pan kurator okręgu naukowego warszawskiego w d. 25 z. m. za № 17, 585 raczył zakomunikować, że przez Najwyższą zatwierdzone w d. 19 czerwca r. b. postanowienie komitetu ministrów, między innymi, rozkazano znieść wszystkie wydane w porządku administracyjnym przepisy: 1) ograniczające używanie przez wychowalców zakładów naukowych okręgu naukowego warszawskiego, pochodzenia polskiego, po za godzinami lekcyj, języka «przyrodzonego» i 2) obowiązujące zakłady naukowe prywatne okręgu naukowego warszawskiego do nauczania innych przedmiotów, prócz historycznych i fizyko-matematycznych, po rosyjsku.

Pod wspomnianymi w punkcie 2 przepisów zakładami naukowymi prywatnymi należy rozumieć zakłady naukowe istniejące na zasadzie artykułów 3742—3775 t. XI cz. 1 zb. praw wyd. 1893 r.

O powyższem komunikuję dla kierowania się i wypełnienia.

Za naczelnika dyrekcji podpisał *M. Panow.*

referent: *W. Trumiewskij.*

— **W senacie „o półpaski”.** Senat rządzący rozpatrywał niedawno sprawę z powodu skargi b. burmistrza miasta Chęciny p. Baltazara Janickiego, na rozporządzenie gubernatora piotrkowskiego, odmawiającego wydania p. Janickiemu «półpaska» na przejście granicy.

Były burmistrz miasta Chęciny p. B. Janicki, zamieszkały w Sosnowcu, jako urzędnik w fabryce chemicznej Towarzystwa akcyjnego «Radocha», zwrócił się do wójty gminy Gzichów, następnie zaś do naczelnika powiatu będzińskiego, z prośbą o wciągnięcie go i jego żony na listę osób, mających prawo na przejście granicy za półpaskiem, z 28-dniowym terminem, i zarazem o wydanie mu tych półpasków. Prośbie tej naczelnik powiatu odmówił, motywując to tem, że osoby, czasowo zamieszkałe w 21-wiorstowym pasie pogranicznym, do których zalicza się i p. Janicki, zapisany jako mieszkaniec Kielc, nie korzystają z prawa na krótkoterminowe wydalenie się za granicę za takimi półpaskami. Na tejsze zasadzie skargi p. Janickiego odrzucone były przez piotrkowski rząd gubernijalny i warszawskiego generał-gubernatora. Pan J. wystąpił wówczas ze skargą do senatu rządzącego.

Senat rządzący—jak pisze «Siew.-Zap. Śl.»—zmieniwszy rozporządzenie piotrkowskiego rządu gubernijalnego, przyznał p. Janickiemu i jego rodzinie prawo otrzymywania półpasków na przejazd granicy.

— **W rozkazie p. gubernatora** piotrkowskiego do policyj za nr. 23, czytamy co następuje: «Młodszy stójkowy cyrkułu 3 w Łodzi Ilija Forostok za wystrzelenie po pijanemu, bez żadnej potrzeby z rewolweru i wogóle za sprawowanie się nieostrożne, aresztowany jest na 2 tygodnie, a następnie wykluczony zostaje ze składu stójkowych od dnia 17 z. m.

— **Rząd gubernijalny** zażądał od policmajstra m. Łodzi dostarczenia danych o wszystkich związkach roboczych w Łodzi,

— **Na Jasną Górę** w roku bieżącym daży bardzo wiele kompanij. Przez Świętą Annę pod Przyrowem, na odpust Narodzenia Matki Bożej, w przeciągu trzech dni przeszło dwieście kilkanaście, nawiedzając kaplicę z cudowną statua S-tej Anny. Kompanije po drodze wita i na dalszą drogę błogosławi kapelan Sióstr Dominikanek ks. Sylwester Baranowicz, który po czternastoletniej gorliwej, iście apostołskiej pracy w parafii S-go Zygmunta w Częstochowie, już od trzech miesięcy na nowem zajęty stanowisku.

Szczególniejszą zwraca uwagę to, że prawie wszystkim kompanijom przewodniczy kapłan, nawet z Podlasia, zkaąd jeszcze niedawno pobożny lud do Częstochowy sam się tylko udawał.

— **Spaliła się** w Częstochowie fabryka celulojdu S. Landaua, po raz już drugi w roku bieżącym. Straty wynoszą 30,000 rb. Znalazły śmierć w ogniu cztery robotnice i odnieśli lżejsze rany czterej robotnicy.

— **W gimnazyum częstochowskim,** w którym i przed wakacjami utrzymały się lekcye, do klasy wstępnej uczęszcza 50 uczniów, w tem 40 polaków; do klasy I-iej—40, w tem 21 polaków; do klasy II mniej więcej ta sama ilość, co do pierwszej; do klasy III—39, w tem 26 polaków; do klasy IV też 39, w tem 25 polaków.—W klasach wyższych od V do VII-iej chodzi ogółem 50-ciu uczniów.

— **Oświetlenie Pabjanic.** Oddawna już istnieje projekt zaprowadzenia na wszystkich ulicach m. Pabjanic oświetlenia elektrycznego. W tym celu zarząd miejski w swoim czasie powierzył opracowanie kosztorysu jednemu z inżynierów-elektrotechników łódzkich. Projekt ten właśnie rozważony był na zwołanem «ad hoc» posiedzeniu magistratu. Ponieważ koszta oświetlenia wydały się za wygórowane, przeto polecono twórcy projektu zredukować koszty do minimum.

— **Bank Państwa** otwiera z d. 15 września r. b. nowe posady inspektorów instytucji drobnego kredytu, których zadaniem będzie rewidowanie kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Na inspektora wszystkich oddziałów kas pożyczkowo-oszczędnościowych w gubernii piotrkowskiej mianowany został p. Józef Znieńkiewicz, dotychczasowy urzędnik łódzkiego oddziału Banku Państwa.

— **Budowa koszarów.** W magistracie łódzkim odbyło się posiedzenie, na którym postanowiono w roku przyszłym przystąpić do budowy specjalnego gmachu na jednym z placów miejskich, przeznaczonych na koszary dla wojska. Kosztorys robót wynosi 350,000 rubli.

— **Sekwestrator** magistratu łódzkiego, dymisjowany pułkownik Dymitr Kowak został zwolniony od pełnienia obowiązków sekwestratora; na jego miejsce mianowano byłego pocztyliona kantoru pocztowego w Iwangrodzie, Ignacego Ruszkowskiego.

— **Szkoła rzemiosł** w Łodzi przy chrześcijańskim Towarzystwie dobroczynności należy do tych instytucji, które wydzierając nędzy i zepsuciu corocznie po kilkadziesiąt ofiar, przekształcając je na jednostki, przynoszące prawdziwą korzyść społeczeństwu. To też nie dziwnego, że szkoła rzemiosł cieszy się niezwykłą sympatją ogółu.

— **Ze szkoły handlowej łódzkiej.** W gmachu łódzkiej 7-mioklasowej szkoły handlowej wywieszono listę kandydatów, przyjętych na podstawie złożonych egzaminów, mianowicie: do klasy wstępnej niższej—5, do klasy wstępnej wyższej—10, do klasy drugiej—4, do klasy trzeciej—2. Powyższa lista obejmuje tylko kandydatów chrześcijan.

— **Towarz. przeciwzbrańców.** Zatwierdzona została ustawa Towarzystwa przeciwzbrańczego łódzkiego, które będzie zupełnie samodzielne i niezależne od Towarzystwa Dobroczynności.

— **Warszawskie Towarzystwo kopalni węgla i zakładów hutniczych** we wsi Niemcach pod Dąbrówą w roku 1904 osiągnęło ze sprzedaży swych produktów rub. 2,235,126. Zysk wyniósł rub. 519,029, z sumy tej odpisano na amortyzację i straty rub. 233,950, z pozostałych 285,076 rub. wyznaczono 15% dywidendę w sumie 225,000 rubli.

— **Towarzystwo akcyjne manufaktury bawełnianej „Lorentz i Krusche” w Zgierzu.** Rok 1904 Towarzystwo zamknęło stratą rub. 24356, przy obrocie rb. 844830.

— **Towarzystwo akcyjne fabryki mebli wiedeńskich Jakóba i Józefa Kohn.** Zarząd w Radomsku—gub. piotrkowska. Towarzystwo miało w roku 1904 przychodu rub. 795134; czysty zysk w sumie rub. 1137 przeniesiono na rok następny.

— **Towarzystwo akcyjne „Grand Hotel” w Łodzi.** W roku 1904 Towarzystwo osiągnęło dochodu z hotelu, restauracji i kawiarni rub. 104021; czysty zysk wyniósł rub. 11572, z czego na amortyzację odpisano rub. 11509.

— **Towarzystwo akcyjne fabryki przetworów chemicznych „Rędziny”.** Fabryka i zarząd we wsi Rędziny w gub. piotrkowskiej. Przychód Towarzystwa w roku 1904 wyniósł rub. 436412, rozchód rub. 421221, czysty zysk rub. 15191.

— **Ofiary:** na restaurację kapliczki Ś-tej Trójcy adwokat Chądzyński, w imieniu p. Stanisława Kępińskiego wniósł rb. 9;—do uznania redakcyi na cel dobroczynny p. B. S. wniósł rb. 3;—p. Franciszek Sójka złożył dla głodnych kop. 30.

— **Na „Kroplę mleka”** złożyła w naszej redakcyi Marylka Elżanowska rb. 1.

— **Szlachetny postępek.** Mieszkaniec osady Belchatów gminy Belchatówek Edward Kalis powołany na służbę do pułku jako rezerwista, pozostawił żonę i 2 dzieci, którzy pobierali pensji rb. 6 kop. 48 miesięcznie. Przybywszy obecnie na urlop, stawił się do urzędu gminnego i zeznał protokolarnie, że wyjeżdżając do wojska pozostawił swą żonę osadę kilmorgową i gotowiznę, z czego może dostatecznie utrzymać się; prosił więc o zaprzestanie płacenia jej pensji, która może się przydać dla biedniejszych.

— **Wyjaśnienie.** W № 18 „Tygodnia” w kronice wypadków podaliśmy wiadomość o zagadkowej śmierci niewiadomej dziewczyny znalezionej na drodze pomiędzy Wóznikami a Oprzędzowem. Otóż rodzice denatki Jochwety Szydłowskiej lat 20, po udowodnieniu tożsamości osoby, uzyskali od p. Gubernatora pozwolenie na przewiezienie zwłok zmarłej z ementarza Bogdanowskiego na kierunek Belchatowski.

— **Wynagrodzenie** przyznane za zajęte działki gruntów pod kolej Sulejowską: 1) m. Piotrków—1587 rb. 40 k., 2) Franciszek Szadkowski—22 rb. 80 k., 3) Kalman Oxner—1062 rb. 62 k., 4) SS-rowie Karlińskiego—126 rb., 5) Franciszek Kozłowski—134 rb. 13 k., 6) Abram Pacanowski—103 rb. 73 k., 7) SS-rowie A. Tamilina—103 rb. 73 k., 8) Franciszek Sikorski—105 rb. 78 k., 9) Parafia Rz.-Katolicka—149 rb. 91 k., 10) Franciszek Muszyński—143 rb. 91 k., 11) Kazimierz Kwapiński—88 rb. 16 k., 12) SS-rowie Mikołaja Szefera—220 rb. 11 k., 13) Maryjanna Mozgunowa—326 rb. 37 k., 14) Kazimierz Wojciechowski—21 rb. 90 k., 15) Jan Białasiński—14 rb. 20 k., 16) Franciszek Wojciechowski—11 rb. 40 k., 17) Józef Kozłowski—4 rb. 60 k., 18) Walenty Michalski—4 rb. 20 k., 19) Emanuel Nowak—399 rb. 40 k., 20) Józef Jarnecki—765 rb. 20 k., 21) Antoni Czerwiński—1130 rb. 66 k., 22) Antoni Biderman—784 rb. 38 k., 23) Józef Sendor—346 rb. 04 k., 24) Władysław Otto—2947 rb. 10 k.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Mianowani: kancelista 2-o konstantynowskiego rewiru, registrator kolegijski Andrzej Iwanow—młodszym pomocnikiem komisarza IV fabrycznego

rewiru. Kancelista kancelaryi policmajstra m. Łodzi, Wincenty Maciński—sekretarzem III Sobornego rewiru. Inspektor podatkowy pow. rawskiego i brzezińskiego, sekretarz kolegijski Doliński—naczelnikiem 4-go wydziału Piotrkowskiej Izby Skarbowej.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Uniwersytet warszawski** ogłosił listę uczniów, którzy w r. b. ukończyli gimnazja w okręgu naukowym warszawskim i zostali przyjęci w poczet studentów uniwersytetu warszawskiego. Według tej listy, na wydział matematyczny przyjęto 8 studentów, na przyrodniczy 5, prawny 25, lekarski 15 i na filologiczny 3. Żydów przyjęto 12.

— **Liczba uczniów i uczennic**, uczęszczających obecnie do średnich zakładów naukowych w Warszawie, nie licząc pierwszego gimnazjum męskiego i żeńskiego, w których zajęcia nie były przerywane, przedstawia się obecnie według „Warsz.” Dniownika jak następuje: W gimnazyjach męskich: II—200, III—300, IV—134 V—200, VI—328. W gimnazyjach żeńskich: II—475, III—350, IV—500.

— **Wiec ojców**—czy rodziców, którzy za pozwoleniem p. policmajstra miasta Warszawy miał mieć tam miejsce dn. 10 b. m., ma się podobno odbyć—(jak informuje „Słowo”)—«skoro tylko nadejdzie decyzja Komitetu ministrów w sprawie języka polskiego w szkołach Królestwa, co nastąpi już podobno za dni kilka».

— **Starania szkoły technicznej H. Wawelberga i St. Rotwarda**, o utworzenie w nadchodzącym roku szkolnym oddziału *równoległego* z wykładem wszystkich przedmiotów w języku polskim, są na najlepszej drodze; wobec tego pragnący zapisać się do rzeczonoż oddziału składają już zarządowi szkoły odpowiednie deklaracje.

— **Szkoły w Płocku.** W trzyklasowej (6-cio oddziałowej) szkole elementarnej miejskiej w bieżącym roku szkolnym jest 74 uczniów; w tem prawosławnych 24, katolików 23, ewangelików 11, żydów 16.

Do gimnazjum żeńskiego uczęszcza 192 uczennice, w tem katoliczek 15; resztę uczennic stanowią przeważnie izraelitki.

— **Ze szkół.** W prywatnych szkołach żydowskich niewolno było dotychczas wykładać języka hebrajskiego, jako specjalnego przedmiotu w osobnych godzinach, lecz trzeba było włączać go do nauki religii. Jeden z właścicieli szkół takich w Warszawie niedawno otrzymał odmowną odpowiedź *kuratora okręgu* na prośbę o wyznaczenie 1 godziny dziennie dla hebrajszczyzny. Obecnie jednak ten sam właściciel szkoły otrzymał *żądane zezwolenie z ministerjum* za № 7,166.

— **Wyborcy żydzi.** O ile sądzić można z wykazów gminy żydowskiej w Warszawie, jeżeli dla wyborców w Królestwie Polskiem oznaczony będzie taki sam cenzus majątkowy, jaki oznaczono dla gubernij wewnętrznych Cesarstwa, to w Warszawie będzie około 4,000 żydów, którym będzie przysługiwało prawo wyboru.

— **Grób przedhistoryczny.** Przy kopaniu fundamentów pod nowy budynek dla oddziału Banku Państwa w Płocku—jak donoszą «Echa»—natrafiono na grób przedhistoryczny—grób skrzynkowy, w którym znaleziono 4 urny, między niemi 2 żalnice, paciorki bursztynowe, ostrza różne.

Wiadomości ogólne.

— „Piet. Listok” komunikuje, iż żydzi, niemający skończonych 21 lat wieku, nie będą mogli przyjmować religii prawosławnej bez zezwolenia ministra spraw wewnętrznych.

— **Termin służby w wojsku.** Jedną z najbliższych reform, według doniesienia «Ros. Ag.», ma być skrócenie terminu służby czynnej w wojsku. Będzie on ograniczony do lat 10, faktyczna zaś służba trwać będzie 2 lata. Szczególniejsza

uwaga ma być zwrócona na podniesienie stopnia oświaty w wojsku.

— **Dzierżawa działków leśnych.** W r. 1696 zarząd dóbr państwa tytułem próby pozwolono oddawać w dzierżawę parcele leśne w lasach rządowych pod budowę willi. Od tego czasu do r. b. wydzierżawiono 1,372 parcele w różnych miejscowościach państwa, a w tem 22 parcele w Królestwie Polskiem. Dzierżawa ta w Królestwie najlepiej rozwinęła się w obrębie radomskiego zarządu dóbr państwa, gdzie są wielkie lasy, oraz piękne miejscowości. Zadawałające wyniki takiej dzierżawy skłoniły do zamiany tymczasowych przepisów na stałe. W tym celu główny zarząd rolnictwa polecił tamtejszym zarządom wydzierżawiać nadal bez licytacji działki leśne pod budowę willi.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— W „Słowie” warszawskiem pisze pewien «Pedagog», co następuje: «Artykuł *W sprawie szkolnej* pomieszczony w № 218 «Słowa», zmusił mnie, jako człowieka dokładnie obeznanego ze sprawą szkolną, do zwrócenia uwagi na pewne bardzo ważne okoliczności, które przeoczyli panowie nawołujący do powrotu w mury szkolne.

Uczniowie, którzy brali mniejszy lub większy udział w wiosennych zamieszkach szkolnych, znajdują się obecnie w następującem położeniu:

1) Około 5% ogólnej liczby relegowanych nie ma prawa wstąpienia do żadnego zakładu naukowego w całym państwie (§ 19 przepisów o karach).

2) Mniej więcej 15% ma prawo (na papierze) wstąpienia do drugiego zakładu naukowego w innym mieście (§ 18 tychże przepisów).

3) 50% ma prawo (także na papierze) wstąpienia do drugiego zakładu naukowego w temże mieście (§ 17 przepisów o karach).

4) 20% zostało usuniętych na zasadzie § 5 uczniowskich przepisów za niestawienie się w klasie we właściwym czasie.

5) 10% ubyło z powodu niezapłacenia wpisu).

O skazanych podług § 19, a w części § 18 (№ 1, 2) nie mówię, gdyż tych nie przyjął do żadnego zakładu naukowego w państwie! Nie mniej jednak ciężkim jest los uczniów, zaznaczonych pod № 3, 4 i 5: od uczniów, skazanych na podstawie §§ 17 i 5, w razie ich chęci powrotu do szkoły, nawet do tej samej klasy na rok drugi, wymaga się nie tylko *zdania egzaminu*, jakby od nowo wstępującego, lecz i stawia się warunek, aby w ciągu trzech ostatnich półroczy ani za jeden kwartał nie miał mniej nad 5 za sprawowanie. Powtórzenia egzaminu wymaga się także i od relegowanych na zasadzie § 30 uczniowskich przepisów.

— „Birżewyja Wiedomosti” w artykule «Szkoła Polska» piszą, co następuje:

Do Petersburga przyjechali pełnomocnicy warszaw. popierania oświaty handlowej.

Celem podróży ich jest—wystaranie się o niektóre zmiany w ustawach bardzo licznych w guberniach polskich szkół handlowych.

Głównym zaś przedmiotem ich pożądań, tak samo, jak i całego narodu polskiego jest, by w szkole polskiej nauka wykładana była w języku polskim.

Na ile silnem i poważnem jest pożądanie to, można wywnioskować ze stosunku do danej sprawy lubelskiej szkoły handlowej tj. jej rady opiekuńczej. Rada ta już starała się o zezwolenie na wykład w języku polskim.

Ministerjum skarbu, pod którego zarządem znajdują się szkoły handlowe w Rosyi—odpowiedziało, że według ustaw wprowadzonych przez komitet ministrów w wykonaniu ukazu Najwyższego z d. 12 (25) grudnia, wykład przedmiotów szkolnych w języku polskim dopuszczony być może jedynie w szkołach prywatnych nie nadających uczniom żadnych praw.

Wtedy lubelska szkoła handlowa odpowiedziała, że zrzeka się swych praw, równych prawom rosyjskich szkół realnych.

Niewiadomo jeszcze, co odpowie wydział naukowy ministerjum skarbu na takie oświadczenie; zdawałoby się jednak, że jedynie pozostaje przyjąć ten fakt do wiadomości i zgodzić się na to zrzeczenie się praw, a to tem bardziej, że ministerjum przedtem już wyjaśniło, iż i prywatne szkoły handlowe mają prawo korzystania ze środków publicznych, a pomiędzy innymi, z podatku specjalnego od świadectw kupieckich na utrzymanie szkół wszystkich wogóle rodzajów wykształcenia handlowego.

Przy ocenie faktu tego nie można zapominać i o czemś innem: życie szkolne w szkole polskiej średniej a nawet i niższej, przynajmniej w szkołach

miejskich, w r. 1905 zmarło. Około 15,000 uczniów, z wiedzą naturalnie rodziców i zgodą w olbrzymiej ich większości, przestało chodzić do szkół, w których wykład wszystkich przedmiotów obowiązkowo prowadzony być musiał w języku rosyjskim. Zatem wznowienie wykładu w szkołach za cenę zrzeczenia się praw, jest w każdym razie kompromisem, jest przerwaniem masowego bezrobocia szkolnego. Rodzice uczniów zrzekają się dyplomów szkolnych dla swych dzieci.

Tem samem utrudniają oni przyszłe zarobki swych synów, pozbawiają ich możności zajęcia wszystkich stanowisk wymagających cenzusu wykształceniowego, podrywają zwykłą karierę młodzieży uczącej się. Jest to ofiara olbrzymia, a jeśli ją składają, to robi się to w tym celu, by zapobiedz zbytniemu zaostreniu się położenia i współdziałać sprawie powrotu młodzieży do szkół.

Dyplom składany jest w ofierze nauce i szkole.

Czy kompromis ten będzie życiowo usprawiedliwiony? Czy można widzieć w nim pierwszy krok ku powrotowi do szkół, do stworzenia normalnego życia szkolnego w Polsce?

Jest to sprawa bardzo ciekawa, a ciekawa nie tylko dla szkoły polskiej, lecz i dla Rosyi.

— „Kuryer kolejowy“ donosi, iż ciekawą sprawę rozpatrywał niedawno senat:

Były naczelnik stacyi Moskwa-Ratyrka, drogi moskiewsko-jarostawsko-archangielskiej, Pawłowski, usunął od służby pijaka zwrotniczego, o czem doniósł naczelnikowi ruchu. Ostatni wydał Pawłowskiemu nieumotywowane polecenie dopuszczenia zwrotniczego do czynności, czego wszakże Pawłowski spełnić nie chciał i wskutek tego był zwolniony od obowiązków przez naczelnika drogi.

Pawłowski podał skargę do ministerjum komunikacji, a po pozostawieniu jej bez skutku odniósł się do senatu, który, uznawszy żądanie naczelnika ruchu o dopuszczenie pijaka zwrotniczego do czynności za nieprawne, wydał postanowienie względem ponownego przyjęcia Pawłowskiego na stanowisko naczelnika stacyi i zwrócenia mu poniesionych strat, wynikłych z pozbawienia miejsca. Oprócz tego, wydano polecenie pociągnięcia do odpowiedzialności osób, które dopuściły się niesprawiedliwości wobec Pawłowskiego.

— **Zawieszenie pisma.** „Dziennik Warszawski“ donosi, co następuje: „Redaktor i wydawca „Kuryera Codziennego“ rozesłali swym prenumeratom zawiadomienie, iż wydawnictwo tej gazety z rozporządzenia p. warszawskiego general-gubernatora zostało zawieszane na czas trwania stanu wojennego w Warszawie. Redaktorem „Kuryera Codziennego“ jest p. J. Grodecki; wydawcami — pp.: K. Życki i W. Hoffman.“

— „**Nasza Żiźń**“ dowiaduje się, że opracowana przez komisję pod przewodnictwem r. r. t. Kobeki nowa ustawa prasowa będzie rozważona ostatecznie przez Radę państwa przed dniem 14-ym października r. b.

— **Dzienniki Petersburskie** donoszą, że ministerjum spraw wewnętrznych poleciło okólnikiem specjalnym wszystkim gubernatorom przystąpić niezwłocznie do ułożenia list wyborczych i wprowadzenie w życie wszelkich rozporządzeń, dotyczących wyborów.

— „**Fotografa Warszawskiego**“ wyszedł zeszyt 8 za Sierpień, i zawiera: Leon Halpern. «O naukowych podstawach fotografii», «Literatura», L. Anders.

«Jak fotografować dzikie zwierzę na wolności», Kongres Roentgenowski, Drobne wiadomości: «Wywoływacz amidolohydrochinowy», i t. d. Z Towarzystw Fotograficznych, Wkładka: «Stary dąb», fot. S. Jeska».

Rozmaitości i humorystyka.

— **Ciekawe cyfry.** Współpracownik «Pet. Gaz.» z ust osoby oznajmionej dobrze z funduszami ławry Aleksandro-Newskiej w Petersburgu i innych klasztorów, podaje następujące informacje o bogactwach i dochodach niektórych klasztorów:

«Dochody cerkiewne ławry Aleksandro-Newskiej wynoszą około 200,000 rb. rocznie. Inne dochody teje ławry: na budowę cerkwi, na biednych, na pogorzalców, na rannych, przenoszą 750,000 rb. rocznie. Dochody z majątków nieruchomości przynoszą ławrze Aleksandro-Newskiej przeszło 500,000 rb. rocznie. A zatem półtora miliona dochodu rocznego. Z sumy tej igumen (przeor), otrzymujący pensyi 1,800 rb. rocznie, ma dochodu rocznego 65,000 rubli. Ekonom, zarządzający gospodarstwem, otrzymujący 20,000 rubli.

W ławrze jest 70 zakonników. Każdy z nich przy wstąpieniu wnosi do funduszu żelaznego ławry 500 rb.; dla tych, którzy ukończą kurs seminaryjum, ofiarą ta zmniejsza się do 300 rb., a dla akademików, którzy przyjmują śluby zakonne w trakcie studyjów — do 150 rb. Tych 70 mnichów dzieli między sobą z dochodów 250,000 rb. rocznie. Pozostała suma dochodu rocznego powiększa kapitał ławry. Kapitał ten osiąga już obecnie sumy 3,000,000 rubli w złocie, nie licząc sum, ulokowanych w papierach procentowych.

Praktykowany w ławrze Aleksandro-Newskiej system dzielenia dochodów znajduje zastosowanie i w klasztorach Nowodziewiczym w Petersburgu, za rogatkami moskiewskimi. Kapitał ławry Pecezerskiej w Kijowie obliczony jest na półtora miljarda.

Najbogatszym jednak klasztorom w Rosyi jest ławra Troicko-Sergijewskaja pod Moskwą. Posiada ona kapitał w wysokości 3 miljardów rubli, a dochody jej są olbrzymie».

— **Baron Noleken.** W tych dniach — jak donosi «Petersb. Gaz.» — powrócił z zagranicy bar. Noleken, któremu w Monachium i Dreźnie robiono operację.

Mimo starań lekarzy nie udało się usunąć śladów bomby, które są na twarzy pułkownika Nolekena bardzo znaczne.

Cały prawy policzek pokryty jest szramami.

Gdyby baronowi nie udało się pochwycić w locie rzuconej weń bomby i odrzucić jej na bok, wybuch rozerwałby go w kawały.

— **Karpie, obrońcy zwierząt domowych.** Na karpie (Cyprinus carpio) w ostatnich czasach zwrócono szczególną uwagę ze względu na związek, jaki zachodzi między ich rozpowszechnieniem a chorobą owiec, wywołaną przez motylicę. Choroba ta razem z owcą obecnie rozpowszechniła się we wszystkich krajach Europy, w Ameryce północnej, Egipcie, Grenlandyi, Australii itd., zapadają na nią nie tylko owce, lecz i inne zwierzęta przeżuwające, następnie konie, osły, słonie, świnie, zające, króliki, wiewiórki, a nawet i człowiek. W Anglii co rok ginie około miliona owiec.

Sprawa choroby jest, jak wspomniano wyżej, motylicą (Distomum hepaticum), żyjąca przeważnie w przewodzie żółciowym. Składane tu jajeczka po pewnym czasie przedostają się do kiszki, a stąd

wraz z ekskrementami wychodzą na zewnątrz, poczem potoki wody deszczowej unoszą jajka do rzek, jezior lub stawów. W wodzie z jajeczek rozwijają się kuliste zarodki, okryte na powierzchni ciała migawkami, przy pomocy których przez jakiś czas pływają. Dalszy rozwój odbywa się w ciele drobnych mięczaków (Limnaeus truncatulus), przebywających w znacznej ilości w wodach stojących pastwisk. Larwy tego pasorzyta, pod postacią t. zw. cercaryj, opuszczają ciało ślimaka, pływają w wodzie, a następnie przytwierdzają się do roślin wodnych i znów przeobrażają się.

Owce i inne zwierzęta, pożerając rośliny, polykają zarazem larwy motylicy i w ten sposób zarażają się. Mokra łąka sprzyja przeto rozpowszechnieniu się choroby, szczególnie jeżeli poprzerywane są rowami, w których chętnie przebywają mięczaki. Zauważono, że w tych okolicach, gdzie znajdujemy znaczną ilość karpia, choroba pośród owiec znacznie zmniejsza się. Fakt ten łatwo daje się objaśnić: karpie niszczą bardzo wielką ilość wspomnianych mięczaków, którymi się żywią i w ten sposób oczyszczają wodę, którą piją owce. Podobną przysługę wyświadczają i inne ryby, np. karasie, węgorze, a także żaby, krety, kaczkę, mewy, również należą do obrońców zwierząt domowych i zwierzyny w walce ze szkodliwym pasorzytem. «Rybak».

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI I ADMINISTRACYI.

— **Sz. ks. Baranowiczowi.** Potwierdzamy odbiór łaskawie nam nadesłanej prenumeraty do dnia 1 stycznia 1906 r.

— **P. Modlińskiemu w Higienikach.** Pieniądze otrzymaliśmy i pokryli zaległość po dzień 1/1-05 r. Za pamięć dziękujemy.

— **P. Z. J. w Zakopanem.** Serdecznie dziękujemy. Czy przesłany «artykuł» zadowolnił was? «Tydzień» adresować będziemy nadal według życzenia do «Piotrkowianki».

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 3 października w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-letnie oświetlenie 43 latarni w m. Brzezinach, od sumy 657 rb. rocznie, in minus.

— 28 września w m. Łodzi przy ul. Zawadzkiej, w domu pod № 17, na sprzedaż mebli maszyn i t. d. od sumy 1421 rb. 50 kop.

— 19 września w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej w domu pod № 26, na sprzedaż różnego towaru, od sumy 1037 rb. 50 kop.

— 29 września w m. Piotrkowie przy placu Mikołajewskim, w domu Horowicza, na sprzedaż mebli i pianina, od sumy 320 rb.

— 22 września w m. Piotrkowie, przy ul. Dońskiej w domu Adamczewskiego, na sprzedaż rogacizny i wozu, od sumy 180 rb.

— 3 października w magistracie m. Łodzi na 3-letnie oczyszczanie i asenizację miejsc ustępowych tegoż magistratu, od sumy rocznej 333 rb. 55 kop, in minus.

— 3 października na Komorze w Herbach na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy 1079 rb. 32 k.

— 10 października w sądzie gminnym w Kłobucku w pow. Częstochowskim na sprzedaż położonych tamże: 1) placu, należącego do Abrama Chila Handelman, od sumy 150 rb. 2) placu zwanego «ogród», należącego do tegoż Handelman, spadkobiercy po Jakobie Rozenowajgu, od sumy 150 rb.

— 20 listopada w sądzie okręgowym Piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości w Pabjanicach, pod № 21 rejestru hipotecznego, położonej na folwarku pabjanickim, od sumy rb. 1,200

O G Ł O S Z E N I A

Droga Żelazna Warsz.-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w dniu 6 listopada (24 października) 1905 r., oraz dni następnych, na zasadzie artykułów 40-go i 90-go Ustawy Ogólnej Dróg Rosyjskich, odbędzie się **sprzedaż przez licytację publiczną bagażów i towarów**, które przybyły do stacyi przeznaczenia do dnia 18 (31) Maja 1905 r. włącznie, a nie zostały odebrane przez odbiorców; również sprzedane będą i przedmioty zagubione przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz wszystkich zakwalifikowanych na sprzedaż towarów i przedmiotów, z wymienniem dat i stacyj, na których odbędzie się licytacja, ogłoszony został w № 53, 54 i 55 «Warszawskich Gubernskich Wiedomostiej».

Nadto ogłoszenia, obejmujące wyżej pomienione szczegóły, wywieszane będą na wszystkich stacyjach wysłania i przybycia towarów, przeznaczonych na sprzedaż.

377 (3—1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, iż na poniżej wskazanych stacyjach w dniu 1 (14) Grudnia r. b. o godzinie 1 po południu odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną poniżej wyszczególnionych towarów, które w terminie obowiązującym nie zostały zabrane przez odbiorców, a mianowicie:

na stacyi Łask: 400 pudów kaszy jaglanej i 350 pud. gryczanej, Biała-Cerkiew Łask № 8423 od E. Karelmana, który to transport nie został zabrany przez Zelika Kozmina;

na stacyi Zawiercie: 749 pudów żużli Warszawa-Zawiercie № 39727 od Wasserszprunga dla Huldszyńskiego, oraz

na stacyi Częstochowa: 261 pudów obciników skór wyrobionych Warszawa-Poraj № 48841 od Trębińskiego i Marksohna.

363 (3—3)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela”. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52-38)

OSZCZĘDNOŚĆ I ELEGANCJA!

Najlepiej konserwuje skórę i nadaje świetny połysk szero-ko dziś rozpowszechniona pa-**ELEGANT**sta do obuwia

Centralnego Laboratorium Chemicznego

W WARSZAWIE.

Sprzedaz w składach aptecznych, 199 mydła i obuwia. (6-2)

Krajowy Dom Zleceń

DLA HANDLU, PRZEMYSŁU I ROLNICTWA
w WARSZAWIE

oznajmia, iż w zakres działalności jego wchodzi:

- 1) **w oddziale bankowym:** przyjmowanie wkładów i depozytów, otwieranie rachunków bieżących, dyskonto weksli, kupno i sprzedaż papierów procentowych i dywidendowych, wydawanie przekazów, akredytyw na miejsca krajowe i zagraniczne, załatwianie konwersji i t. d.
- 2) **w oddziale hipotecznym:** załatwianie kupna i sprzedaży nieruchomości miejskich i majątków ziemskich, lokowanie sum hipotecznych i t. d.
- 3) **w oddziale przemysłowo-technicznym:** przyjmowanie przedstawicielstw, zakup towarów dla fabryk i sprzedaż ich wyrobów, udzielanie zaliczeń na zabezpieczenie wyrobów fabrycznych i t. d.
- 4) **w oddziale rolniczym:** obsługa finansowa dóbr, gospodarstw i spółek wiejskich, kupno i sprzedaż płodów rolnych, udzielanie kredytów na zboże, wełnę, chmiel i t. d.
- 5) **w oddziale leśnym:** pośrednictwo w kupnie i sprzedaży lasów, drzewa wyrobionego i materiałów tartacznych, zarządzanie gospodarstw leśnych, eksploatacja na rachunek P. P. Właścicieli, szacowanie drzewostanów, udzielanie zaliczeń na lasy, drzewo i materiały tartaczne.

Biurowo

KRAJOWEGO DOMU ZLECEN

znajduje się w Warszawie przy ul. Włodzimierskiej 5, Telefonu № 6052.

Współwłaściciele firmowi:

Stanisław ks. Lubomirski.

Henryk Radziszewski.

Władysław hr. Tyszkiewicz.

338 (22-7)

MLEKO STERYLIZOWANE W PROSZKU

„Galakton”

Najlepsze mleko do wszelkiego użycia—gdyż jest mlekiem prawdziwym, naturalnym.

Najhygieniczniejsze, gdyż jest absolutnie sterylizowane, wolne od wszelkich domieszek i łatwo strawne.

Gdzie używają „Galakton” zdrowia jest zdrowa—ich mózgi, krew, nerwy są silne—gdyż należycie odżywiane.

Galakton dodaje sił i przedłuża życie.

Jedyny pokarm dla niemowląt, dzieci, osób osłabionych, podróżujących, wojskowych i t. p.

Sprzedaz wszędzie — Kantor Warszawa, Marszałkowska 137. 331 (12-7) Tel. 6056.

MLEKO NIE ZAWIERAJĄCE MIKROBÓW.

!! Oświetlenie i ogrzewanie spirytusem denaturowanym

Specjalny skład

HUGON FRIED

Warszawa, ul. hr. Berga № 8,

telef. 1471

Lampy wszelkich typów. Latarnie od 90 do 500 świec. Palniki najnowszej konstrukcji. Kuchnie, maszyny, żelazka do prasowania. Piece do ogrzewania (przenośne) i t. p. (10-6)

SPRZEDAŻ HURTOWA I DETALICZNA.



Dr. Strassmann

dawniej asystent Królewskiej Uniwersyteckiej Kliniki dla chorób skórnych w Wrocławiu (Dir. Geh. R. Neisser.)

SPECYJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I PĘCHERZA

mieszka obecnie

375

KATOWICE, DIREKTIONSTRASSE 9^{II}.

(3-1)

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, iż na stacji Zgierz w dniu 16 (29) Grudnia 1905 r. o godzinie 12 w południe odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną poniżej wyszczególnionych towarów, które w terminie obowiązującym nie zostały zabrane przez odbiorców, a mianowicie: 694 i 725 pudów podkładów sosnowych Włodawa-Zgierz za №№ 821 i 822 od Fuksa.

373 (3-1)

Fabryka Maszyn Rolniczych i Odlewnia Żelaza w Lublinie.

Reprezentacja na Gub. Piotrkowską i Kaliską

Wacław Świeżyński

w Czołczyniu, przez Lutomię (Gub. Piotrkowska).

Znaczne ustępstwo dla Stowarzyszeń Rolniczych i spółek włościańskich. (12-8)

329

Są do sprzedania

SZCZENIĘTA czystej krwi „Gordon-Ceter” i OGARY młode. Adres: Bruliński ul. «Petersburska» (Kaliska). 361 (3-3)

26 Sierpnia wieczorem, jadąc dorożką z dworca kolei, przez ulicę (Kaliską) «Petersburską» i plac Bernadyński na (Bykowską) «Moskiewską», zgubiono podręczny

koszyczek damski

z drobiazgami i notatkami, nie mającemi żadnej wartości dla znalazcy. Uprasza się o zwrot do redakcji «Tygodnia». (3-3)

Dnia 2/IX b. r. zgubiono

DAMSKI ZEGAREK

srebrny, kryty, ze srebrną dewizką i brelokami. Uczciwy znalazca zechce zwrócić do redakcji «Tygodnia» za wynagrodzeniem. 368 (2-2)

369

MEBLE (2-2)

STAROŚWIECKIE salonowe są do sprzedania. Wiadomość u Pastora miejscowego.

Różne place

pod ogrodami owocowymi przy nowootworzonej ulicy vis-à-vis byłego Internatu w Alei do sprzedania. Wiadomość u Rudowskiego. 366 (3-2)

Zgubiono 2 weksle

wystawione przez Jana Siustrowskiego na imię Stanisława Pielusińskiego, każdy na rb. 100. Jeden z nich in blanco, a drugi z całym wypisem płatny dnia 29 lutego 1906 roku. Weksle te uznaje się za nieważne; znalazca zechce zwrócić do St. Pielusińskiego, Piotrków, ulica Leonarda № 5-ty. 363 (3-3)

POMIESZCZENIE

DLA 4 PANIENEK

uczyszczających do szkoły w Piotrkowie z pomocą w językach, muzyką i troskliwą opieką. Wiadomość róg Żelaznej i Bykowskiej u właścicieli domu. (3-2) 371 Święcicka.

ZNALEZIONO WYŻŁA.

Odebrać można za zwrotem kosztów ogłoszenia i żywienia psa, w Hotelu Wileńskim u Jakóba Bober. 378 (1-1)

Nauczycielka

ze znajomością teoretyczną języków, muzyką, otrzyma korzystną posadę przy cudzoziemce. (1-1)

Biurowo Jaholkowskiej, w Warszawie, Marszałkowska 118.

Do dzisiejszego numeru «Tygodnia»—do datku powieściowego nie dołącza się.